

PO PRACY

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Gazety Robotniczej”

Katowice, niedziela, d. 3. lutego 1924 r.

Dlaczego trzymamy się starych myśli?

Odczyt prof. dr. Kopcińskiego.

Kto pracuje na niwie społecznej, ten szczególnie spotyka się z tem znanem od początku świata zjawiskiem, na pozór dziwnem, że w walce postępu z skostniałą tradycją, ludzie starsi wiekiem częstokroć stają w obozie przeciwników postępu, „trzymają się starych myśli“, o nowych ani słyszeć nie chcą. W domu, w rodzinie, na tem i każdym innym tle, zachodzą nieporozumienia, nawet niesnaski, między rodzicami a pokoleniem młodszym. Mówią dzieciom rodzice z przekąsem: „od kury mędrzejsze jaje“. I wzajemnie się nie rozumieją. Młodzież też porywają za sobą prowodyrzy postępu „nowinkami“, reformami, nowe też niby prawdy głoszą agitatorzy reakcji, gdy chcą użyć młodzież do swych celów.

Dlaczego to trzymamy się starych myśli? zwłaszcza starzy? widocznie to łatwiej. Dlaczego młodzież łatwiej przystosować się do nowych dróg? Dlaczego w t. zw. sferach inteligentnej nieporozumienia między starszymi, a młodszymi mniej są silne? Dlaczego wielu starszych wiekiem inteligentów nadąża młodzież, a nawet wieździe ją w postępie? Widocznie ma tu coś do powiedzenia nauka.

Psychologja, nauka o duszy (duch niematerialny) rozpatruje to pytanie naukowo i to przyrodoznawczo. Władze duszy naszej, nasze myśli, nasze postrzeżenia, wyobrażenia odbieramy z zewnętrznego otoczenia za pomocą nerwów. Nerwy, to połączenia telefoniczne naszych zmysłów z centralą nerwową, przez mlecz pacierzowy do kory półkul mózgowych. Końcami nerwów odebrane wrażenia np. ból z ukłucia skóry, światło uderzające oczy, słowo zasłyszane uchem, po przewodach włókien nerwowych zdążają do mózgu, gdzie się utrwalają.

Nie miejsce tu mówić jak powstają myśli. Chodzi nam tylko o to, że jeśli pewne wrażenia, pewne myśli utrwalają się często w naszej pamięci mózgowej, w tym składzie wyobrażeń doznanych nerwowo, to przy każdej sposobnej okoliczności, mózg sam już je nam przypomina. Mózg wciąż pracuje, nawet gdy chcemy spocząć, nawet we śnie. Skład wyobrażeń w mózgu, te fotografie przesuwają się przed oczynia naszej duszy na przykład, gdy spoczywamy nawet nie chcąc myśleć. Widzimy, leżąc na sofie białą ścianę, przypominamy sobie śnieg, bo białe, Karpaty czy Tatry, bo na nich wciąż śnieg leży, inne góry n. p. w Ameryce, Ameryka przypomina nam Kościuszkę, który i tam walczył za wolność, Kościuszkę Piłsudskiego, który też za wolność Polski bił się z Rosją i też był naczelnikiem. A najczęściej kojarzamy wyobrażenia podobne do siebie,

które częstemi wrażeniami w mózgu utrwaliłszy. Wrażenie takie n. p. białej ściany często szło już po nerwie wzrokowym do naszego mózgu, drogę ma już utworzoną, łatwiej i szybciej przechodzi, choćby miało drogę okrężną, niż wrażenie nowe, choćby prostsze.

Zasada oto utworzonych dróg ma rozwiązać nasze wymienione w tytule wykładu zadanie: Stare myśli odbieraliśmy często, oddawna, w dzieciństwie, od matki, w szkole, od księdza, w wojsku, od przełożonego i do nich się przyzwyczailiśmy. Prawo przyzwyczajenia ściśle się łączy z zasadą utartych dróg. Łatwiej nam myśleć utartą drogą przyzwyczajenia, nałogu, niż rozumowaniem dowodzeniem torować nowym wrażeniom, ideom, myślom drogę nerwową do przekonania mózgu. Myśli stare, jak religja, Bóg i ojczyzna, niemal fizycznie już odziedziczyliśmy po ojcach, niejako z ich krwią i mlekiem matki. Łatwiej nam niemi myśleć. Dlatego też ktoś, kto chce nam coś wmówić, trafia wyrazami takimi jak „Bóg i Ojczyzna“ do naszego mózgu po utworzonych drogach; choćby sam nie wierzył w Boga i Ojczyznę wykorzystywał, przy tych wrażeniach, temi drogami, przemycia inne wierzenia n. p. interesa kapitału i imperjalizmu. Dlatego to ciężki miał trud Chrystus, gdy przyzwyczaić chciał ludzkość do dróg prawdy, równości i miłości bliźniego, lud sam, nie tylko faryzeusze wydali go na krzyż, i nie żydzi to samoby zrobili. Dlatego nasz Kopernik był potępiony przez kościół, dlatego uczeni nawet argumentów jego nie słuchali, gdy dowodził, że nie słońce, lecz ziemia się dookoła niego obraca. Dlatego Kościuszkę zwany był przez szlachtę wyrotowcem, Kościuszką (zamiast Kościuszką), gdyż porównał chłopca z panem. Dlatego dziś kłębły pomyłki wylewa się na Piłsudskiego, który choć nie nasz człowiek, republikę i demokrację utrzymywał w Polsce wbrew myślom monarchistów i bogaczy, dlatego szaleńcami i zgubą Polski zwano jego legjonistów, choć nawet wrogowie mu przyznają, że miły i dobry, że wywalczył nam wolność, gdy większość już w nią wierzyć nie mogła, przyzwyczajona do dróg niewoli przeszło stuletniej. Dlatego socjalizm przestraszał do niedawna ludzi przyzwyczajonych do pokory, nędzy i wyzysku, a strach ten o spazmy przyprowadził niewiasty i kazał im wdziać na socjaliście rogi i ogon. Dziś już się i w diabły nie wierzy, a socjalizm szerzy się jak nowa wiatra.

Naukowy ten pogląd pozwala nam na zrozumienie, że wielu przeciwników postępu, to ludzie nieźli, lecz starzy, o słabszym mózgu, nie wdrużeni do słuchania naukowych dowodów, niezdolni przystosować się do nowych myśli i przebieć nowe drogi swym myślom. Nauka tedy, nauka i jeszcze raz nauka utoruje nam nowe drogi, da zrozumieć nowe myśli.

Stręścił Dr. M.

Nowy zamach papierników na oświatę polską.

Dziękł ciom ochronnym produkują drogo i niedbale — teraz chcą dalszego podwyższenia tych cel!

(St. M.) Jedną z najbardziej uprzywilejowanych u nas gałęzi przemysłu jest papiernictwo. Produkcję papieru zły i drogi — wskutek przestarzałych maszyn, niedbalstwa o udoskonalenie techniczne itd. — fabryki papierowe w Kongresówce w ciągu kilku lat wymuszały na ministrach niestychanie wysokie cła na papier zagraniczny, co je chroniło od wszelkiej konkurencji i pozwalało dyktować za swój towar zupełnie nie niestychane ceny. Aby nie być gołosłownymi, przytoczymy tutaj cyfry.

Papier rotacyjny krajowy kosztował 30. 1. 40 fr. złotych za 100 kg. czyli około 7.70 dolara; papier zagraniczny rotacyjny loco granica kosztuje 6 dolarów za 100 kilo. Aby „uchronić“ drukarnię polską od otrzymania tego papieru zagranicznego, aby „uchronić“ czytelnika polskiego od taniej gazety czy książki — nasi fabrykanci papieru wymogli na rządzie, że obłożył zagraniczny papier cłem „ochronnem“ 75 dolarów od wagonu, czyli około 12 proc. ceny towaru. W ten sposób konsumenci krajowego zmuszono do płacenia za papier wyższych cen, aby fabrykant nie „zbankrutował“. Należy zauważyć, że papier ten przed wojną kosztował w Austrii i Niemczech 4—5 dolarów za 100 klg. — lecz w Królestwie, wchodzącem wówczas w obręb Rosji i jej niestychanych celów ochronnych, kosztował około 10 dolarów za 100 kilo. Do tej to ceny „przedwojennej“ chcą obecnie powrócić nasi fabrykanci papieru — i dlatego obecnie żądają dalszego podniesienia cen ochronnych na papier i zniesienia wszelkich ulg.

Idźmy dalej za nauką cyfr. Papier bezdrzewny w papierniach krajowych kosztuje około 20 dolarów za 100 kg. — cena tego samego papieru bezdrzewnego, (ale w lepszym gatunku) zagranicą wy-

nosi 11—11 i pół dolara. Aby te różnice „wyrównać“, cło „ochronne“ od tego gatunku wynosi 8 dolarów od 100 klg. — płacimy więc fabrykantom 75 proc. za papier więcej niż on jest wart, panowie papiernicy uważają, że i to za mało. Cena papieru satynowanego, używanego do druku podręczników szkolnych, w kraju wynosi 11 dolarów, zagranicą 7 zł. Różnicę dopłacamy fabrykantom, aby dzieci nasze nie miały przypadkiem zbyt tanich podręczników.

Teraz zapytać musimy — gdzie jest źródło tej niestychanej drożyzny krajowej produkcji papierowej. Wszak raz że papier nie wyrabiają swój papier z krajowego drzewa, krajowej celulozy, krajowemu węgiem, płacąc tańszego robotnika — podczas gdy fabryki niemieckie czy austriackie muszą węgiel i drzewo sprowadzać od nas, (płacąc 3 dolary za metr drzewa, gdy u nas ono kosztuje 1 i pół dolara), płacąc drożej robotnika — a mimo to sprzedają towar swój o 50 proc. taniej od papieru krajowego.

Aby rozwiązać tę zagadkę, trzeba sięgnąć nie tylko do nienasyconej żądzy wysokich zysków u naszych fabrykantów papieru — ale wziąć także pod uwagę niestychane zacofanie naszego przemysłu papierowego, jego zupełne niedbalstwo o techniczne udoskonalenie i podniesienie produkcji. Większość tych fabryk ma maszyny i urządzenia techniczne z przed półwieku — nie modernizuje ich i nie naprawia, nie sprowadza nowych, choć stare już dawno się zamortyzowały — bo poco miły i mają czynić takie „niepotrzebne“ wydatki, jeżeli broniły ich i bronią wysokie cła ochronne? Rezultat jest taki — że w naszych papierniach maszyny produkują 50—60 metrów papieru na minutę, podczas gdy w Czechach, Niemczech czy Austrii produkują 130 do 200 metrów na minutę (w Ameryce 300 metrów). Jedna fabryka papieru rotacyjnego w Chrapkowiecach na Górnym Śląsku (niestety niemieckim) na swoich dwóch maszynach produkuje miesięcznie 300 wagonów papieru, czyli dwa razy więcej, niż wszystkie papiernie w Polsce. Jedna papiernia w Saksonji

H. H. EWERS.

Wróżka na wygnaniu.

(Młoda dziewczyna).

[2]

Ogród ten należał do jednej z najpiękniejszych wил, leżących za bramami wielkiego miasta. Był on bardzo długi i szeroki, prawie taki jak park. W głębi mur przylegał do lasu. Ogród i wila należały do rodziców pewnej młodej dziewczynki, której na imię było Lira.

Po przebudzeniu młoda wróżka ze zdziwieniem spojrzała naokoło. Rozglądała się oczkami, myśląc, że to sen jeszcze, takie czło wydało jej się całe otoczenie. Chociaż ogród był z pewnością bardzo ładny, nie dał się jednak porównać z krainą wróżek. Jest tam tak pięknie, jak nigdzie na świecie i jeszcze o wiele, o wiele piękniej, niż na południu, gdzie na drzewach rosną cytryny i pomarańcze, które błyszczą w słońcu jak złote kule. Bora uświadomiła sobie, że coś się z nią stało, zawołała więc głośno na swe towarzyszkę, lecz nikt jej nie odpowiedział. Przybiegł tylko w podskokach malutki człowieczek, wymachujący w powietrzu gałązką liljowego bzu. Był to Puk, mały elf, którego Bora bardzo lubiła dla jego wesołości.

— „Dzień dobry, panno Boro!“ rzekł do niej. „Cóż słysząc?“

— „Cóż ma być słysząc?“ odparła wróżeczka, „gdzie my się właściwie znajdujemy?“

Wtedy opowiedział elf Bora, że została ona skazana na wygnanie i w nocy przeniesiona tutaj.

— „To napewno szkaradny Koszałek“, zawołała królowna „nawarzył mi tego piwa“, „ponieważ wpuściłam mu do peruki stonogę! Poczekaj tylko, niech ja cię dostanę! — Powiedz mi Puku, co ja tu mam właściwie robić?“

— „Masz się tu w tym wielkim ogrodzie uczyć łagodności“, odpowiedział malec. „Jeżeli się jej nauczysz, wolno ci powrócić, a wtedy pan Koszałek będzie ci dwa razy dziennie udzielał lekcji dystrykcji!“

— „No, wiesz“, zawołała Bora, „to ja już wogóle zupełnie nie wracać! — Czy ty jesteś też na wygnaniu, Puku?“

— „Nie“, odparł elf. „Posłali mnie z tobą, byś miała trochę towarzysztwa. Pozatem mam od czasu do czasu zawiadamiać Królową, czy robisz postępy w łagodności.“

— „Powiedz mi, mały“, przerwała mu Bora, „co to jest właściwie łagodność?“

— „Skąd ja mam o tem wiedzieć?“ odpowiedział Puk. „Nie mam najmniejszego pojęcia!“

Młoda wróżeczka zasmuciła się bardzo i zwięsiła głowę.

— „W jaki więc sposób mam się stać łagodną“, rzekła, „jeżeli nawet nie wiem, co to jest łagodność?“

Malec starał się ją pocieszyć.

na 4 maszynach produkuje więcej szlachetnych gatunków papieru, niż wszystkie nasze fabryki razem. A jakość? Przecież nasze papiernie dopuszczają 30 proc. różnicy w grubości czyli wadze tego samego gatunku papieru, podczas gdy zagraniczne 1 i pół proc. Nasz „dwustronnie“ satynowany papier jest czasem satynowany tylko po jednej stronie, każdy arkusz ma inną grubość.

Dla pokrycia tych wszystkich wad, błędów, niedbalstwa, drożyzny naszej produkcji papierniczej — ma się ciągle podnosić cła ochronne na papier, po to, aby fabrykanci mogli największą „różnicę“ chować do kieszeni, a żadnych wkładów nie robić. Ta różnica znów się im już teraz wydaje za małą, więc gładzą dalszego podniesienia tych celi. Ze przysięgam i wskutek tego czytelnictwo, ruch oświatowy i wydawniczy w Polsce musi zmarnieć zupełnie, że kultura polska otrzyma nowy cios, że zrobimy znów krok wstecz w mrok rosyjskiego „ochronnego“ analfabetyzmu — to ich nic nie obchodzi. Oni tylko chcą mieć swoje „przedwojenne“ ceny z czasów ochrony celnej „dobrych dawnych“ moskiewskich czasów, przedwojenne zyski 100 proc. — i do tego celu gotowi są iść choćby po gruzach oświaty polskiej. Rząd tego stanowiska nie powinien podzielać — i „ochronne“, antykulturalne zapędy panów papierników odepierać.

„Il. Kur.“

O powstaniu płci.

Sensacyjne odkrycie fryburskiego uczonego.

Zdobycie możności wpływania na rodzaj potomstwa jest odwiecznym marzeniem ludzkości. Oplotł się koło niego cały szereg wierzeń, przesądów i legend, sięgających nieraz bardzo głęboko w życie obyczajowe rozmaitych grup etnicznych. Już w naszych czasach, w których zagadnienie to metodycznie poczęła opracowywać nauka, pojawił się w tym względzie szereg interesujących studjów, odkryć istotnych, lub rzekomych, a powiedzmy także od razu — i humbugów nieraz iście amerykańskiego typu.

— „A może to“, zawołał, „samo przyjdzie, jeżeli będziesz się tu bardzo nudzić!“

— „Ale ja się wcale nie chcę nudzić!“ skarżyła się królowna. „Mój Boże, nie mam teraz nikogo, kogobym mogła szczypać i szturczać lub ciągnąć za włosy, mój Boże, jakie to straszne!“

Zaszlechała głośno, a elf pozwolił jej się wyplakać, myślał bowiem, że to jest może początek łagodności.

— „Och“, narzekała Bora, „gdybym tu przynajmniej miała mój proszek do śwędzenia!“

— „Wzięłam go dla ciebie!“ śmiał się elf i wyciągnął z kieszonki, wiszącej u jego boku, małą torebeczkę.

Bora wzięła torebkę, i dobry humor wrócił jej zaraz.

— „Ach, ty małe, kochane elfiatko!“ zawołała. „Wspaniały z ciebie towarzysz! Teraz musimy kogoś znaleźć, kto tęskni za tym proszkiem! — A ty poleć prędko do krainy wrózek i powiedz mojej mamie, że zrobiłam już wielkie postępy w łagodności!“

Mówiąc to, pocałowała malca i rzuciła go wysoko w powietrze. Elf fruwał między drzewa, wesoło wymachując swoją gałązką bzu.

— „Wracaj tylko niedługo, Pukusiu“, zawołała jeszcze za nim młoda wrózcza.

★

Ujemne wyniki dotychczasowych badań: Pamiętamy wszecy, jakiej wrzawy naprzd w swiecie naukowym, a nastepnie w szerokich sferach wszystkich spoleczenstw kulturalnych, narobily swego czasu glosne, jak sie pozniej okazalo zupełnie bezpodstawne teorie uczonego niemieckiego dr. Schenka. Na krótko przed wojna przedstawil swiatu swe badania w tej kwestji, w formie zreszta dosyć mglistej, znakomity botanik polski śp. dr. Ciesielski. I jego jednak teorie nie zdołaly się utrzymać wobec ścisłego badania naukowego, chociaż początkowo wzbudziły w sferach naukowych wielkie zainteresowanie.

Lecz uczonej nie zraża się niczem. Obecnie znówu zajmuję się nauka teorią tego rodzaju. Mianowicie wybitny badacz niemiecki z Fryburga dr. P. W. Siegel ogłosił studjum, poświęcone sprawie powstawania płci, a odkrycia jego wzbudziły w świecie naukowym taką sensację, że uważamy sobie za dziennikarski obowiązek podać je także do wiadomości szerszych sfer publiczności polskiej. Dopadajemy, że zarówno dobrze w nauce zapisane nazwisko samego badacza, jak też i pozioni pism naukowych, na których łamach ogłosił swoje prace dr. Siegel („Deutsche medizinische Wochenschrift“ — i „Maenchner Medizinische Wochenschrift“, — wyklucza zupełnie jakąś mistyfikację lub coś w tym guście.

Wojna i statystyka urodzin: Punktem wyjściowym badań uczonego fryburskiego, był znany zresztą szeroko fakt, że zdolność zostania matką, czyli zdolność koncepcji w rozmaitych okresach życia u kobiety nie jest równa. Fakt ten, aczkolwiek powszechnie znany, z naturalnych względów stawał jednak niemal nieprzeparte trudności badania naukowemu i dopiero wojna stworzyła specjalne warunki, które umożliwiły badania statystyczne i doprowadziły ostatecznie do wyników wprost sensacyjnych. Mianowicie dr. Siegel wziął pod uwagę małżeństwa, w których mąż służył na froncie i starał się ustalić związłe zachodzące między znanymi fizjologicznymi okresami w życiu kobiety a uropaniu mężów oraz poczęciem i ma-

Bora biegała po ogrodzie, by obejrzeć miejsce swego wygnania. Chłodno było i świeżo, chociaż nie minęła jeszcze połowa lata, a słońce stało wysoko na niebie. Królowna - elf biegnąc po rozległych trawnikach, wpadła na grządki gwoździ-ków, rozpostartych jak srebrny dywan. Złapała też parę kolorowych łatek, które posadziła sobie na dłoni, a potem raz, dwa, trzy wyrzuciła znówu w powietrze. Nagle przystanąła, usłyszawszy jakiś szelst, przypominający pilowanie. Skryła się za rododendronem i podpełzła cichutko.

Zobaczyła jednak tylko ogrodnika z czerwoną brodą, który odbywał swą drzemkę poobiednią i chrapał przytem mocno. Na paluszkach zbliżyła się do niego Bora i zaczęła mu się przyglądać. Podobal jej się dosyć, bo miał taki śmieszny, gruby nos, wyglądający zupełnie jak kartofel.

Wtem zauważyła, że w kieszeni ogrodnika tkwił jakiś przedmiot. Gdy go wyciągnęła, przekonała się, że była to wielka gazeta; rozłożyła ją więc, usiadła i poczęła czytać. Wrózeki bowiem umieją czytać, i pisać, i mówić, i dużo jeszcze innych rzeczy umieją. A nie muszą się ich wcale uczyć, gdyż przychodzą na świat z temi wiadomościami. Jest to bardzo dobre urządzenie i należałoby, między nami mówiąc, wprowadzić je i wnas, ludzi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ciężstwem. Badacz fryburski rozpostarł, swe badania na dosyć znaczną ilość wypadków, bo badał aż 220 małżeństw, a dzięki nadzwyczajnie dokładnie przeprowadzonej statystyce wykreślił krzywą, obrazującą wzmaganie się i zmniejszanie zdolności poczęcia u kobiet, a rzucającą zarazem bardzo ciekawe światło na kwestię powstawania płci mającego przyjść na świat potomstwa.

Maximum i minimum płodności. Zasadniczą wytyczną dla wykreślenia owej krzywy był podział miesiąca na 4 części. Pierwsza z tych części (dzień 1—4) obejmowała okres menstruacyjny, część druga, t. zw. okres następny („postmenstruum“) (dzień 4—9), część trzecia okres pośredni („intermenstruum“) (dzień 9—22), część czwarta okres przedmenstruacyjny („antemenstruum“), — (dzień 22—28). Mając dzięki wspomnianej już wyżej okoliczności powrotu mężów do domu za żołnierskim urlopem możność ścisłego ustalenia daty poczęcia, stwierdził dr. Siegel, że zdolności odnośnie kobiety największa jest w okresie drugim i osiąga „maximum“ w 6 dniu po rozpoczęciu się okresu menstruacyjnego. Od dnia 12. począwszy, opada ona szybko w dół, a w dniach od 22—28 w okresie przedmenstruacyjnym zamienia się w zupełną niemal bezpłodność.

Kiedy może nastąpić macierzyństwo? Już użytkanie tych wyników uważane być musi za znaczny postęp w tej gałęzi badań naukowych, stąd jednak dr. Siegel do daleko bardziej synalitycznych wyników doprowadził dopiero w dalszym swym ciągu. Mianowicie uczony fryburski zaprzęgnął z kolei zbadać stosunek owych okresów do sprawy powstania płci u potomstwa. W tym celu przeprowadził nowy podział okresu, w którym macierzyństwo może nastąpić, a mianowicie owych po odjęciu okresu bezpłodności pozostających 22 podzielił na 3 części. Okres pierwszy zawiera dni: od 1—9 dnia, okres drugi od 10—14, okres trzeci dni od 15—22. Jak się okazało następnie z wypadków poczęcia, które zaszły między 1. a 9. dniem przyszło na świat 37 chłopców, a tylko 7 dziewcząt, okres drugi dzień 10—14 dał wynik — urodzenie czterech chłopców, a 3 dziewczynek. Wreszcie okres ostatni między 15—22 dniem obdarzył matki tylko 3 chłopcami a 20 dziewczynkami! Stało się więc jasne — jak sądzi dr. Siegel — ponad wszelką wątpliwość, że w pierwszych dniach po okresie menstruacyjnym, poczęcie daje na wynik w ogromnej większości wypadków urodzenie się chłopców, przewaga ta następnie zmniejsza się, w okresie pośrednim wyrównuje się niemal ilość urodzin chłopców i dziewcząt, wreszcie zaś w okresie ostatnim bezwzględnie przeważa ilość urodzin dziewczynek.

Okres menstruacyjny przeszkadza poczęciu. Celem wytłumaczenia poczynionych przez się informacji przytacza dr. Siegel dwie możliwości. Przede wszystkim przypuszcza, że z powodu fizjologicznego obrznięcia błon śluzowych macicy i jajowodów przed okresem menstruacyjnym zostaje utrudniona droga plemnikom względnie nawet zamknięta, dzięki czemu zapłodnienie w tym okresie nastąpić nie może. Innymi słowy — zdaniem dr. Siegla — im bardziej się zbliża okres menstruacyjny, tem bardziej zmniejsza się także zdolność organizmu kobiecego do poczęcia. Druga teoria, która w tym wypadku usiłuje zastosować dr. Siegel, bardziej przemawia do przekonania. Badacz niemiecki wskazuje mianowicie na fakt znamienity, że oddzielenie się jaja z jajnika czyli t. z. owulacja nie następuje w tym samym czasie, w którym występuje okres menstruacyjny, lecz nieco wcześniej miano-

wicie między 7 a 14 dniem, licząc od dnia rozpoczęcia się poprzedniej menstruacji. Fakt ten udowodniły badania Schroedera, Aschoffa i Marcoty'ego ponad wszelką wątpliwość. Wziąwszy pod uwagę, że jak wykazuje dr. Siegel, czas największego natężenia koncepcyjnego przypada na okres między 6 a 13 dniem, a także, że wedle badań Speego plemniki potrzebują 24 do 36 godzin, aby przedostać się przez macicę do jajowody — jasne się staje, że między prawdopodobnym czasem oddzielenia się jaja z jajnika, a czasem nowego „maximum“ koncepcyjnego zachodzi uderzająca zbieżność.

Czyżby tym razem odkryto tajemnicę? Tymczasem w taki sposób „maximum“ natężenia koncepcyjnego próbuje następne z kolei rzeczy wyjaśnić uczony niemiecki problem owej przewagi w kształtowaniu się z pociąg dokonanych w 1-szym okresie chłopców, — w trzecim dziewcząt. Także i ten fakt uważa za związany ze wspomnianym już okresem oddzielania się jaj z „ovarium“.

W wywodach swoich podnacza on silnie wyrazistość faktu przychodzenia na świat z zapłodnień dokonanych tuż po oddzieleniu się jaja z jajnika samych niemal dziewcząt i samych niemal chłopców — z zapłodnień dokonanych w okresie przed oddzieleniem się następnego jaja. Wyrazistość owa nie jest bezwarunkowa, bo powstają w „dniach chłopców“ — dziewczynka, a w „dniach dziewcząt“ chłopcy, — lecz należy to niemal do wyjątków. Zdaniem dr. Siegla nie może jednak ulegać wątpliwości, że ta właśnie okoliczność to jest stan dojrzałości jaja, względnie stosunek dojrzałości zachodzący między jajem a spermą — wpływa decydująco na płeć dziecka. Dla poparcia swych wywodów wskazuje fryburski uczony na uderzającą ich równoległość z wynikami znakomitego badacza przyrody Ryszarda Hertwiga i jego ucznia Kosiakiewicza.

Badali oni mianowicie rozródzenie się żab, oraz fakt powstawania płci u tych zwierząt i stwierdzili, że gdy normalny stosunek płci w doświadczeniach kontrolnych wynosił 53 samców do 58 samiczek, to z jaj które dopiero po „przejrzeniu“, wynoszącym 89 godzin, sztucznie zapłodniono, rozwinęły się wyłącznie samczyki, a mianowicie ściśle 299 samczyków i 1 hermafrodyta. Drugie doświadczenie przy którego próbie kontrolnej ustalono jako stosunek normalny 85 samczyków do 164 samiczek, po „przejrzeniu“ jaj, wynoszącym 94 godzin, dało na wynik znów rozwinęły się samych samczyków mianowicie 271 egzemplarzy. Jak słusznie podkreśla Hertwig, a zanim Siegel, wykształcanie się samczyków wywołane tu było jedynie i wyłącznie „przejrzałością“ jaj. Jeśli słusznie przyjąć można, że u kobiety oddzielenie się jaja z jajnika następuje między 11 a 15 dniem, licząc od chwili rozpoczęcia się menstruacji, to stwierdzić tu musimy istotnie uderzającą zbieżność wywodów Siegla i Hertwiga. Innymi słowy należałoby przyjąć na podstawie ich doświadczeń i obserwacji, że dla powstania płci, momentem decydującym jest stan dojrzałości jaja, a mianowicie z jaj młodych rodzą się niemal wyłącznie dziewczęta z jaj „starych“ niemal wyłącznie chłopcy.

„Echo Warszawskie“.

Alia

Za dział polityczny i feljton odpowiada Stawik Henryk, Katowice
Za korespond. i dział potoczny odpow. B. Nowak, M. Dąbrowska.
— Drukarnia i nakładem Józefa Biniszkiewicza w Katowicach —